

Japonia – imperium z konieczności?

Imperializm japoński jako nieunikniona
konsekwencja modernizacji

Dylemat wyspiarskiej cywilizacji

Zastosowanie technologii importowanych z państw najwyżej rozwiniętych wymagało zdolności pozyskiwania surowców i energii dla przemysłu. W epoce przed *Pax Americana*, dla każdego mocarstwa regionalnego oznaczało to egzystencjalną konieczność budowy imperium.

Jednym z etapów Japońskiego planu była aneksja sąsiada – Korei, co zrealizowano ostatecznie w 1910 roku. Wcześniej Japończycy wygrali wojnę z Chinami i w 1896 roku przejęli pod swoje panowanie Formozę (wsp. Tajwan). Cesarstwo Japońskie skrupulatnie wykorzystało chaos międzydynastyczny Chin – upadek dynastii Qing w 1911 roku – do zajmowania coraz to nowych terenów obfitujących w zasoby naturalne.

Efektom tych wysiłków było ustanowienie marionetkowego państwa Mandżukuo w 1932 roku – zagarnięta Mandżuria jest obszarem niezwykle bogatym we wszelkie surowce niezbędne do budowy zaawansowanego przemysłu ciężkiego. Ekspansja Japonii wchodziła na coraz wyższe obroty, a ideologicznym paliwem było dla niej budowanie tzw. Wschodniej Strefy Wspólnego Dobrobytu (jap. Dai-tōa-kyōeiken 大東亜共栄圏). Hasłem mającym omamić rządy podbijanych terytoriów do uległości było wyparcie zachodnich państw kolonialnych z regionu. „Azja dla Azjatów!”, grzmia-

ły deklaracje... Mając naturalnie na myśli „Azja dla Japończyków”. Taka jest bowiem natura projektów imperialnych wszystkich miejsc i czasów.

Już w pierwszej połowie XX wieku Okazało się, że najbardziej oczywisty dla Japończyków kierunek ekspansji jest zajęty przez Stany Zjednoczone. Tym kawałkiem terytorium były Filipiny, które Korona Hiszpanii cedowała na rzecz Stanów w 1898 roku. Filipiny zajmowały kluczową strategicznie lokację, z której Amerykanie szachowali wszelkie potencjalne próby ekspansji imperialnej jakiegokolwiek mocarstwa w tym regionie.

Kierunek ekspansji na południe został obrany po japońskiej klęsce w starciu z Armią Czerwoną Związku Sowieckiego w 1939 roku. Podstawowym celem strategicznym Cesarstwa Japońskiego było wyrugowanie Stanów Zjednoczonych z regionu. Z tego punktu widzenia, japoński atak na Pearl Harbor musiał zostać przeprowadzony równoległe z przejściem właśnie Filipin – co faktycznie miało miejsce na poziomie operacyjnym i strategicznym. Na marginesie, atak z 7 grudnia 1941 roku był nieudany. Jego celem strategicznym było zniszczenie szpicy amerykańskiej floty – lotniskowców. Majce nastąpić w dalszej kolejności wyparcie US Navy do baz na kontynencie oraz planowane unieczynienie Kanału Panamskiego miało dać Japończykom czas na skonsolidowanie zdobyczy terytorialnych w Azji Wschodniej oraz Południowo-wschodniej.

Modernizacja w XIX wieku

Przed nastaniem nowoczesności Japończycy jako naród nie kierowali się imperializmem, a piractwem. Nie była to działalność sprzyjająca centralizacji, ani tworzenia się tożsamości narodowej w dzisiejszym sensie. W XIX wieku nowoczesność wprosiła się do Japonii z karabinem w rękę. Przyniósł ją wspomniany we wszystkich opracowaniach komandor

Matthew Perry w latach 1853–1854. Wymusił on na Japończykach otwarcie portów na ratowanie rozbitek, czego ówczesni Japończycy nie realizowali ze względu na ustanowioną przez siebie w XVII wieku izolację od reszty świata.

Przełomowym procesem, który nastąpił potem – w czasie ery Meiji (1868–1912) było skokowe przeobrażenie i scentralizowanie państwa tak, by osiągnęło funkcjonalność zgodną z wzorcami Zachodnimi. W niezwykle poetycki sposób pokazuje ten czas film *Ostatni Samuraj* (2003, reż. Edward Zwick). Dzięki rozmaitym zbiegom historycznych okoliczności, na początku XX wieku Japonia była jedynym krajem o silnej jedności narodowej. Japonia była jedyną nacją Azji Wschodniej, która jako lokalne mocarstwo posiadało statki parowe i broń palną. To ten nadzwyczajny wysiłek sprawił, że Cesarstwo Japonii mogło – jako pierwsze państwo niezachodnie – wygrać wojnę z mocarstwem europejskim – carską Rosją. Symbolem tego triumfu stała się słynna bitwa w Cieśninie Cuszimskiej stoczona w 1905 roku.

Wkroczenie w erę przemysłową ma plusy dodatnie i plusy ujemne. Plusami jest cały pakiet dobroczynnych procesów cywilizacyjnych: likwidacja analfabetyzmu, uruchomienie mechanizmów pionowego awansu społecznego (mobilności pionowej), a więc sił motywujących ludzi do zwiększenia wydajności pracy. Minusem jest uzależnienie się bez reszty od surowców i energii, która jest niezbędnym substratem dla wszelkich osiągnięć cywilizacyjnych. Bez tych surowców, każdy naród czy państwo natychmiast spada w nędzę, poniżenie i bezsiłę. W przypadku Japonii zadziałała następująca logika:

- Brak marynarki wojennej → nie będzie imperium.
- Nie ma imperium → nie będzie surowców.
- Brak surowców → brak przemysłu.

Brak przemysłu to zapaść państwa i pauperyzacja oraz poniżenie zamożnych elit będących u władzy. To też koniec wszelkich ambicji imperialnych i snów o wielkości, koniec nadziei o przyszłych zyskach i prestiżu. A więc to także głód, brak nowoczesnej opieki medycznej, dezintegracja porządku społecznego, w tym zaufania i bezpieczeństwa. A przede wszystkim pojawienie się mocarstw globalnych, które doprowadziłyby Japonię do takiego poniżenia, jakiego zaznały Chiny dynastii Qing. A więc to niemal pewna utrata Formozy, która jako „wzorcową japońską kolonię” w latach 30. XX wieku produkowała 30 procent spożywanego na wyspach japońskich ryżu.

Z tego punktu widzenia kraj samurajów w końcu II wojny światowej nie mógł zarzucić projektu budowy imperium, które zapewniało i zasoby, i jedność polityczną. Dwie zrzucone na Japonię bomby atomowe miały nie tylko dostarczyć honorowego uzasadnienia do czegoś nadzwyczajnego w kulturze japońskiej: kapitulacji całego narodu. Równoległym uzasadnieniem było przełamanie tej zero-jedynkowej logiki imperialnej: albo imperium i uprzemysłowiony, zjednoczony kraj, albo powrót do czasów feudalnych... i „ery kamienia łupanego”.

Trzecim wyjściem – a ono właśnie stało się częścią otaczającej nas geopolitycznej rzeczywistości – było uczynienie Japonii przyczółkiem Stanów i włączenie jej w globalny system po stronie tego globalnego hegemonu. Waszyngton potrzebował stworzyć strefę buforową między Związkiem Sowieckim i Stanami Zjednoczonymi. To Ameryce Japończycy zawdzięczają swoją współczesną pozycję i wszystko to, co osiągnęli.

Powojenna odbudowa Japonii

Jak to bezbłędnie zauważa Peter Zeihan, termin „cud” stosowany w odniesieniu do fenomenalnego rozwoju Japonii po II wojnie światowej, jest całkowicie nietrafiony (ang.

misnomer). To odpowiednik „cudu nad Wisłą” w odniesieniu do bitwy warszawskiej z sierpnia 1920 roku. Jej kluczową rozgrywką, dzięki której Polska mogła skutecznie wyzyskać nadzwyczajną mobilizację świeżo wyzwolonego z zaborów narodu, była praca kryptologów.

Stworzenie japońskiej potęgi przemysłowej i handlowej było zaplanowane z nadzwyczajną precyzją – równą tej, z jaką Japończycy samodzielnie realizowali w czasie trwania ery Meiji w połowie XIX wieku. W wieku XX, choć Japończycy osiągnęli nadzwyczajny sukces, który ratował ich przed powrotem do wół-barbarzyństwa, to gorzką pigułkę stanowiło to, że zawdzięczają ten sukces temu, że stali się elementem systemu politycznego i ekonomicznego podmiotu, który ich do szczytu pobił militarnie.

W erze Meiji Industrializacja Japonii była procesem bardzo bolesnym. Wszystkie struktury społeczne, funkcjonujące wcześniej wedle ustalonych wzorców, musiały zostać wyrwane z korzeniami i zastąpione czymś nowym: zatrudnienie, hierarchie społeczne, zarządzanie na szczeblu lokalnym. Dzięki nadzwyczaj wysokiej dyscyplinie i innym cechom kultury, japońskie społeczeństwo było zdolne do zmian bez takich zjawisk jak bunty społeczne i rewolucje.

Jedną z cech japońskiej mentalności jest perfekcjonizm. Płatnerze wykuwający miecze dysponowali wyrafinowanymi technikami, a ich tradycje perfekcjonizmu wynikały z podłej jakości rud żelaza używanych do produkcji stali¹. Ale samo zaimportowanie i wdrożenie nowych technologii i przekazanie ich ówczesnym mistrzom i specjalistom, nie wystarczyło. Japończycy musieli je udoskonalić. Innymi twardymi parametrami, których nie dało się przeskoczyć, to siła robocza, zbudowanie fabryk, jakość i dostępność surow-

¹ Ta tylko pozornie błaha ciekawostka wspiera tezę z początku książki: warunki geograficzne silnie wpływają na cechy kultury narodów, w rozmaitych okolicznościach generując przewagi lub wady. Niemniej, geografia zdaje się być wszystkim.

ców, takich jak rudy metali, węgiel, ropa. Z nich wszystkich Japonia miała tylko siłę roboczą.

Japończycy poprawiali swoją konkurencyjność przyciągając dolary z rynku międzynarodowego. To sprawiało, że produkty japońskie stawały się tańsze dla amerykańskiego konsumenta niż własne. Robili tak i Niemcy, i Francuzi. Zakażał im tego Reagan w 1985 roku, stawiając ultimatum i grożąc wykluczeniem z globalnego systemu wymiany handlowej.

To co publicznie powiedział Donald Trump, albo też to, co Stany zaczęły implementować za jego prezydentury: wspomaganie sojusznika, by był on silny w zmaganiach ze wspólnym wrogiem jest OK. Jednak sprawianie, że staje się on bogatszy niż my sami, już nie jest OK. W przypadku Japonii, jak zauważa Zeihan:

Anything that spooks the Americans that they also pay for is on borrowed time².

Współcześnie Japonia ma dostęp do wszelkich zasobów (*inputs*). Jej zależność od tych *inputs*, jest wielokrotnie większa i potencjalnie dotkliwsza, niż ta tuż przed II wojną światową. To czyni ją i fantastycznie bogatą, ale też fantastycznie zależną od dostępu do wszystkiego, co pozyskuje z zagranicy.

Tym bardziej Japonia zależna jest od węglowodorów, że ani dachy zabudowy nie zapewniają powierzchni dla paneli słonecznych, ani klimat (zachmurzenie i opady, odległość od równika). Oprócz siły roboczej, technologii i doświadczenia, Japończycy na swoim terytorium nie mają żadnego z *inputs* potrzebnych do funkcjonowania nowoczesnego środowiska życia, a ich konsumpcja to współcześnie ok. 4 mln baryłek dziennie. Tylko istnienie *Pax Americana* sprawia, że nie ma to znaczenia. Póki globalna orkiestra gra,

² Ang. Wszystko, co wywołuje obawy Amerykanów, a przy tym to oni to finansują, działa w pożyczonym czasie. Implikacja: Amerykanie prędzej czy później „obudzą się” i tendencję skontrują lub pozbawią beneficjenta jego z trudem wypracowanych przewag.

puty Japończycy mogą czuć się bezpiecznie. Ten mechanizm nadzwyczaj silnego splątania losu obu państw jest odporny na wszelkie zakłócenia wywołane decyzjami politycznymi. Dokładnie w myśl wizji zaczerpniętej ze *Sztuki wojny*, architektki tego układu sił zaprzęgli do pracy mechanizmy kierujące motywacją. Motywacją do przetrwania³.

Do przemyślenia

A. Strategia Japonii na XXI wiek: *desourcing*

Na dzień dzisiejszy tylko ok. 20 procent samochodów produkowanych na terytorium macierzystym Japonii jest przeznaczona na eksport. Polityka ta sprawia, że Japonia jako terytorium (Czary mary! Kiedy to się stało?!) jest jednym z najmniej uzależnionych od handlu krajów na świecie. Wewnątrz niej realizuje się zadania wymagające specjalistycznej wiedzy: projektowanie, innowacje itp. Japończycy niwelują w ten sposób skutki katastrofalnego stanu demografii i równie niebezpiecznego uzależnienia od importu surowców energetycznych.

Zaletą zastosowania polityki „buduj tam, gdzie sprzedajesz” jest to, że japoński przemysł lokuje się w obszarach o stabilnej (lepszej niż gdzie indziej) demografii, a więc na rynkach zapewniających także zbyt. Z drugiej strony, kraje docelowe są wdzięczne za inwestycje, technologie i zatrudnienie. A taka wdzięczność w geopolityce oznacza sojuszników. Sojuszników złączonych interesem ekonomicznym, a więc dających najtrwalszy efekt.

Istotne jest też to, że Amerykę od Japonii nie odgradza żadne mocarstwo lub inna przeszkoda potencjalnie blokująca przepływ towarów i amerykańskich węglowodorów.

³ †SW I.V.10–12 oraz †SP I.2.

B. Dobra pamięć wojownika

Tu wyrażę swoją opinię opartą o doświadczenia kulturowe, w tym praktyczne, z obcowania z Japońskim sposobem myślenia. Mimo bycia wręcz wzorowym sojusznikiem Stanów Zjednoczonych, Japończycy z całą pewnością nie zapomnieli swojej przegranej w II wojnie światowej.

Jest bardzo prawdopodobne, że jeśli na japońskiej scenie politycznej pojawi się reżim, który swoją legitymizację zbuduje wokół „odzyskania utraconego honoru”, reżim taki będzie szukał okazji do odegrania się na Amerykanach, choćby przez akt kompletnie niespodziewanej zdrady sojusznika. Amerykanie dostrzegają i świetnie rozumieją ten mechanizm. Dostrzegali ją generał Douglas MacArthur, który w latach 1945–1948 był *de facto* dyktatorem Japonii z ramienia okupujących ją sił sprzymierzonych. MacArthur był decydem natchnionym. Doskonale rozumiejąc lokalną kulturę i mentalność, nakazał m.in., aby wieść o kapitulacji przekazał narodowi sam cesarz – w komunikacie radiowym. Zalewarował ślepe posłuszeństwo władcy, którego głos poddani mogli wtedy usłyszeć po raz pierwszy w historii.

Można tu pospekulować i naszkicować scenariusz próby wyzwolenia się Japonii spod amerykańskiej dominacji. Reżim, który podejmie się tego przedsięwzięcia, za główny element swojej ideologii obierze z całą pewnością chęć wywarcia zemsty za „poniżające” popadnięcie w *de facto* pełną zależność polityczno-ekonomiczną. I oczywiście energetyczną. Jakaś siła zewnętrzna musiałaby Japonii zagwarantować te zasoby.

C. Amerykanie zaatakowali Japończyków w Pearl Harbor?

W gorących debatach dotyczących relacji Stanów Zjednoczonych i cesarstwa japońskiego w okresie bezpośrednio przed atakiem na Pearl Harbor zawsze pojawia się kwestia

wojny ekonomicznej między oboma mocarstwami. W tamtym okresie Japonia prowadziła agresywną politykę imperialną w rejonie Azji Wschodniej i Południowo-Wschodniej. Ekspansja ta prowadziła do nieuniknionej konfrontacji ze Stanami – interesy obu mocarstw były po prostu sprzeczne.

Dowcipny tytuł tej sekcji pożyczyłem z błyskotliwie napisanego eseju pióra amerykańskiego historyka wojskowości. Treść tekstu świadczy o stanie głębokiego zaprzeczenia, w jakim lewituje ów autor. Nie przyjmuje on do wiadomości, że w walkach o zaspokojenie egzystencjalnych potrzeb przez homeostaty geopolityczne, status bycia agresorem i wymiany ciosów są instrumentami decydującymi o zdolności pozyskiwania sojuszników, a więc i zdolności zdominowania przeciwnika. Japonia kupowała od Stanów ponad 80 procent zużywanej przez siebie ropy. Lewarowanie dostępem do surowców było oczywistym narzędziem w rękach konkurenta starającego się wyhamować impet japońskiej ekspansji. W latach przed Pearl Harbor nastąpiły następujące akty oddziaływania ekonomicznego:

- W 1939 roku Stany zerwały traktat ekonomiczny zawarty z Japonią w 1911 roku.
- W lipcu 1940 roku Roosevelt podpisał Export Control Act. Ustawa ta dawała mu prawo do ograniczania eksportu do Japonii. FDR skorzystał z tego prawa i wstrzymał eksport paliwa lotniczego, smarów oraz złomu stalowego i żelaznego.
- 26 lipca Roosevelt zamroził japońskie aktywa w USA, co zakończyło definitywnie wszelkie relacje handlowe między przyszłymi wrogami.

Japończycy szczególnie dotkliwie odczuli utratę dostaw ropy. Paradoksalnie, utrata źródła amerykańskiego tym bardziej zwiększyła konieczność pozyskania bezcennego surowca m.in. Indii Holenderskich na drodze podbojów w rejonie.